

Paweł Sarna: „Odra”, czyli osvajanie Ziemi Odzyskanych

Na łamach „Odry” poprzez literaturę propagowano temat Ziemi Odzyskanych. Typowe dla utworów publikowanych w czasopiśmie są wizerunki miast – Górnego i Dolnego Śląska, wiersze-pocztówki, opowiadania z Wrocławiem w tle. Przed czytelnikiem odkrywano także nieznaną przyrodę Dolnego Śląska – mówi Paweł Sarna w wywiadzie udzielonym „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Grydzewski. Epoka czasopism”.

Adam Talarowski (Teologia Polityczna): Tużpowojenna „Odra” funkcjonowała zaledwie 5 lat, ale jest niezwykle ciekawym obiektem badań, choćby jako czasopismo kształtowane w okresie dynamicznych przemian politycznych - które przyczyniły się zarówno do powołania jej do życia, jak i jej zamknięcia. Proszę powiedzieć kilka zdań o "Odrze" na tle tych uwarunkowań historycznych.

Paweł Sarna (autor książki „Odra” (1945–1950) Monografia czasopisma): „Odra” w dużej mierze była prywatną inicjatywą Wilhelma Szewczyka. Jako prywatne czasopismo nie mogła być wydawana, dlatego znalazła się wśród pism Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”, koncernu, którym kierował Jerzy Borejsza. Dla uwiarygodnienia się władze w początkowym okresie przyciągały do siebie przedstawicieli radykalno-narodowej prawicy, a taki rodowód

mieli twórcy i najbliżsi współpracownicy Szewczyka. To byli w większości ludzie przed wojną związani ze środowiskiem Pawła Musioła. Do czasu utworzenia pisma Bolesława Piaseckiego „Dziś i Jutro” redaktorzy „Odry” byli jedynymi przedstawicielami radykalno-narodowej przedwojennej prawicy, którym w Polsce Ludowej dano możliwość wydawania własnego tytułu prasowego. Taka współpraca była wygodna dla nowej władzy, bo nie tylko dawała jej możliwość uwiarygodnienia się, ale nad takimi współpracownikami cały czas wisiała groźba aresztu. Środowisko było zresztą mocno inwigilowane. W 1947 roku aresztowano historyka Alojzego Targa, później Zbyszkę Bednorza, a potem jeszcze Zdzisława Hierowskiego.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Wszechmocny magnat prasowy Jerzy Borejsza chciał, aby „Odra” reprezentowała katolicyzm postępowy lub radykalny – na wzór francuski. Chodziło o przyciągnięcie katolików i przekonanie ich, że katolicyzm z marksizmem da się pogodzić. „Odra” miała być konkurencyjną ofertą wobec „Tygodnika Powszechnego” oraz „Tygodnika Warszawskiego”. Tymczasem redakcja sprzyjała, na ile to było możliwe, właśnie tym pismom opozycyjnym, za to bardzo niechętnie wypowiadała się o „Dziś i Jutro” Bolesława Piaseckiego, które grupowało katolików uległych wobec władz. Była też w ciągłym sporze z marksistowską „Kuźnicą”.

W książce pokazuje Pan „Odrę” między innymi przez pryzmat sporów ze środowiskami innych powstałych wówczas czasopism, zresztą również wydawanych przez Czytelnika, tj. „Odrodzenia” i „Kuźnicy”. Na czym koncentrowały się te spory?

W głównych sporach o kulturę, jakie toczyły się tuż po wojnie, „Odra” właściwie nie do końca miała szansy uczestniczyć. Była czasopismem w treści i z ducha regionalnym. Od jej redakcji wymagano przede wszystkim zajmowania się sprawami tak zwanych Ziemi Odzyskanych. Nie znaczy to, że nie próbowała wychodzić poza ten temat. Zabierała na przykład głos w dyskusji na temat polskiej inteligencji. Debata była sterowana odgórnie i toczyła się głównie na łamach „Kuźnicy” i „Odrodzenia”. Chodziło w niej o stworzenie wrażenia, że inne wyjście niż przyjęcie propozycji władz nie jest ani rozsądne, ani sensowne. W taki sposób pojmowano tak zwaną łagodną rewolucję, którą ogłaszał Borejsza. Publicyści „Odry” bardzo sprytnie potrafili wykorzystywać temat do własnych celów, by naświetlić problemy społeczne na Śląsku. Eryk Skowron pisał dosadnie, że tuż po wojnie na Ślązaków wylała się fala nienawiści powstrzymująca ich udział w życiu zbiorowym, a wszelkie stanowiska kierownicze obsadzono ludźmi spoza Śląska. Roman Lutman postulował, aby władze na Górnym Śląsku zadbały o wytworzenie się elity kulturalnej, pokazywał przy tym rabunkową gospodarkę w dziedzinie kultury.

Ulubioną taktyką publicystów „Odry” było atakowanie „Kuźnicy”, przez co pokazywano, że pismo Szewczyka nie przynależy do kręgu marksistów. Krytykując wizję literatury propagowaną przez „Kuźnicę” pokazywano, że marksizm traktowany jest jako religia. Pisano też o próbie szeregowania literatów według klucza partyjnego. Dość

prowokacyjnie pytano na przykład, co ważniejsze – marksizm czy Polski Zachód? Mimo że tego typu kwestie pojawiały się zwykle w artykułach i felietonach pisanych małą czcionką, nie uchodziły uwadze ani publicystów pism marksistowskich, ani cenzury. Po 1948 roku temat Ziemi Odzyskanych był już źle widziany przez władze. Istnienie pisma zaczynało stać pod wielkim znakiem zapytania.

Jaki wpływ na funkcjonowanie pisma takiego jak „Odra” w tym czasie miała cenzura?

Problemy z cenzurą redakcja miała już od samego początku działalności, a te z czasem tylko narastały. Już pierwszy numer ukazał się z opóźnieniem, bo cenzura miała co do niego wielu uwag.

Zmieniano treść artykułów, wycofywano całe artykuły, a nawet całe numery. Wskutek ingerencji nie wolno było pisać o represjach wobec ludności na ziemiach polskich po II wojnie światowej.

Cenzura miała także rolę stymulującą. W stenogramach wyraźne są wskazania, aby uwypuklać w piśmie wszelkie negatywne informacje związane z Kościołem katolickim, co redakcja ignorowała, na ile to było możliwe. Jak wspomniałem, „Odra” w zamyśle jej twórców jak i Jerzego Borejszy, miała mieć oblicze katolickie. Początkowo na jej łamach bardzo życzliwie pisano o działalności i sprawach Kościoła, skupiano się na jego organizatorskiej roli na Ziemiach Odzyskanych. Ale po liście papieża Piusa XII skierowanym do biskupów niemieckich „Odra” została zmuszona do ostrych ataków na politykę Watykanu. Wykorzystano ją do konfrontacji z Kościołem w Polsce. Pod koniec 1948

roku „Odra” była już zupełnie innym pismem, wyraźnie dyspozycyjnym wobec władzy, czyli partii, a tematycznie dosyć ubogim. Na kwerendach w archiwach spędziłem wiele godzin, a przede mną tematem ingerencji cenzorskich w „Odrze” zajmowali się prof. Krystyna Heska-Kwaśniewicz i prof. Maciej Fic. Materiał do którego dotarliśmy, jest oczywiście niepełny, a i tak pokazuje dramatyczną walkę Wilhelma Szewczyka i jego współpracowników o utrzymanie resztek autonomii. Dla mnie jako literaturoznawcy ten aspekt badań był ważnym kontekstem. Historyk zapewne położyłby na ten problem jeszcze większy nacisk, niż ja zrobiłem to w mojej książce.

Czasopismo „Odra” miało swoje poważne ambicje jako forum prezentacji zarówno poezji, jak i prozy, jako czasopismo literackie. Co można powiedzieć o zasadniczych rysach poezji i prozy prezentowanej w „Odrze”?

Pod względem tematycznym literatura prezentowana na łamach czasopisma nie odbiega od tego, co publikowały inne czasopisma. Początkowo dominował temat wojenny. Ale także od początku poprzez literaturę, tak poezję jak i prozę, propagowano temat Ziemi Odzyskanych. Typowe dla utworów publikowanych w czasopiśmie są wizerunki miast – Górnego i Dolnego Śląska, wiersze-pocztówki, opowiadania z Wrocławiem w tle. Przed czytelnikiem odkrywano także nieznaną przyrodę Dolnego Śląska. Oswajano obce dotąd miejsca. Oczywiście w późniejszych latach zaznaczyły się także tendencje socrealistyczne. W 70-lecie urodzin Józefa Stalina dużą część numeru wypełniły utwory na jego cześć. Co ciekawe, cenzorzy i tak mieli do zawartości numeru wiele uwag.

Niektórzy autorzy w „Odrze” publikowali bardzo często, głównie byli to autorzy katowickiego oraz wrocławskiego środowiska literackiego. Warto przypomnieć chociaż kilku spośród nich – Jana Baranowicza, Aleksandra Baumgardtena, Aleksandra Widerę czy Stanisława Piastowicza.

Jakie najciekawsze utwory lub znaczący twórcy pojawili się wówczas na łamach „Odry”? Co mogłoby dziś szczególnie zainteresować współczesnego czytelnika?

Na łamach czasopisma znajdziemy wielu bardzo ciekawych autorów. Obszernie prezentowano poezję Aleksandra Rymkiewicza, Wojciecha Bąka, Jana Twardowskiego. Opublikowano także wiersze, związanego przez długi czas z Gliwicami, Tadeusza Różewicza. Jeśli chodzi o prozę, współczesnego czytelnika zainteresuje na pewno obecność Gustawa Morcinka czy Stanisława Lema.

Z Pawłem Sarną rozmawiał Adam Talarowski



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego